

Kazimierz Bartoszyński

O podmiotowości literackiej : nowe lektury dzieł Henryka Rzewuskiego

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 6 (114), 199-206

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Kazimierz BARTOSZYŃSKI

○ podmiotowości literackiej – nowe lektury dzieł Henryka Rzewuskiego

W ostatnich latach w badaniach dziejów kultury polskiej (a także pewnych zjawisk zagranicznych) pojawia się wyraźne zainteresowanie problemem sarmatyzmu. Na tym tle godne uwagi jest określenie kierunku literackiego nazwanego „nurtem sarmackim”¹. Nazwa ta o tyle jest osobliwa, że nie dotyczy właściwego polskiego sarmatyzmu, lecz pewnej formy jego recepcji występującej zwłaszcza w latach 1830-1888. Skrótowo mówiąc, jest to okres, którego punktami granicznymi są lata wczesnej twórczości Henryka Rzewuskiego, a z drugiej strony – lata powstania *Trylogii* Henryka Sienkiewicza. W ramach tak wyznaczonej tematyki interesuje pewnych badaczy nie tyle sama „materia historyczna” powstających naówczas powieści, ile raczej specyficzność punktów widzenia, którymi dysponują pisarze tego kręgu, inaczej mówiąc, struktury podmiotowości i ich dzieł. Autorem, u którego ta problematyka okazuje się szczególnie atrakcyjna i budząca kontrowersje, jest Henryk Rzewuski, a zwłaszcza wczesna faza jego twórczości. Dlatego spojrzenie na powieściową podmiotowość „wczesnego” Rzewuskiego stała się tematem prac dwu młodych literaturoznawców warszawskich – Bartłomieja Szleszyńskiego i Pawła Dudziaka². Działalność ich stanowi w istocie kontynuację dyskusji rozwijającej się w sposób dość ożywiony bezpośrednio po ukazaniu się wzmiankowanych dzieł Rzewuskiego.

¹ Zob. B. Szleszyński *Przymierzanie kontusza. Henryk Rzewuski i Henryk Sienkiewicz – najwybitniejsi twórcy XIX-wiecznego nurtu sarmackiego*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2007, s. 11 nn.

² Zob. tamże; P. Dudziak *Pan Sopllica jako maska pseudonimu Henryka Rzewuskiego*, „Przestrzenie Teorii” 2004 nr 3/4.

Jeśli chcemy odpowiedzieć na pytanie, dlaczego właśnie te dzieła, a szczególnie *Pamiętki Soplicy*, stać się mogły przedmiotem wznowionej po wielu latach dyskusji, przypomnieć wypada, że książka, na której okładce widnieje jedynie nazwa *Pamiętki Soplicy* już w najbardziej zewnętrzny sposób kontrastuje przede wszystkim ze „zwykłą powieścią” czy zbiorem opowiadań, na których okładkach wymieniono nazwisko realnego lub fikcyjnego autora i tytuł oraz łączący tytuł z nazwiskiem przyimek „przez”. Nie jest przy tym istotne dla zewnętrznej formy książki czy też jej nazwy³, czy zamiast nazwiska prawdziwego autora figuruje na okładce skrywający go pseudonim.

Istotne natomiast jest, że książki, których zewnętrzność oparta jest na nazwie dwudzielnej, określającej autora (pseudonim) i tytuł, tożsamość swą zawdzięczają wyróżnieniu autora od innych podmiotów piszących i – z drugiej strony – schematycznemu opisowi treści książki. W inny sposób odbierane są książki takie, których nazwa umieszczona na okładce jest jednoczłonowa. Są to dzieła bezautorskie, takie jak np. *Kwiatki świętego Franciszka* i wiele innych. Do nich właśnie zalicza się *Pamiętki Soplicy*, chociaż zdawałoby się, że na okładce figuruje nazwisko, to tytuł ten jest jednoczłonowy. Swą całościowością – to jest równocześnie słowem „pamiętki” i słowem „Soplicy” – wyróżniony jest przedmiot niepowtarzalny, który jest zarazem „pamiętkami” i czymś przynależnym Soplicy. „Pamiętkowości” nie należy mylić z „pamiętnikowością”. Błąd taki (pojawiający się niekiedy w krytyce) mógł oddziaływać na niesłuszne przypisywanie Soplicy miana prawdziwego pamiętnikarza. W rzeczywistości nie należy Soplicy uważać ani za pisarza, ani za pamiętnikarza. Może on być po prostu pełnym sentymentu posiadaczem książki „pamiętki”, którą np. odziedziczył po przodkach.

Natomiast użyte w tytule nazwisko „Soplica” służy jako otwarcie dostępu do specyficznego „świata cześnika parnawskiego”. W każdym razie nazwa *Pamiętki Soplicy* nie jest jakoś zewnętrznie przyklejona do książki jako symulacja autora, czyli pseudonim jakiejś osoby. Nie jest to zatem łatwa do usunięcia etykieta w stylu „Bolesław Prus” w odniesieniu do *Lalki*, lecz w jakiś sposób integralna część tego dzieła.

Świadomość takiej integralności podkreśla dobitnie artykuł Dudziaka, któremu chcemy poświęcić trochę uwagi. Teza tego krytyka zmierza do przeświadczenia, że integralność osoby Soplicy wobec całego dzieła polegać ma na tym, że w *Pamiętkach* zrealizowany został „skuteczny sposób stworzenia mitologii”, że powstało tam „miejsce, którego nie ma, a które uznane jest za prawdziwe mocą narracyjnej woli i tęsknoty”⁴. Jakkolwiek krąg kultury, który ukazuje Soplica, obejmuje całą ów-

³ Używając terminu logiczno-semiotycznego „nazwa”, nie sięgam do książek z zakresu logiki, a poprzestaję na odwołaniu się do książki D. Danek *Dzieło literackie jako książka* (PWN, Warszawa 1980). Przejmuję z niej wyodrębnienie wskazującej i opisowej funkcji nazwy (s. 77) oraz tezy, iż sama nazwa stanowi już część utworu (s. 60).

⁴ P. Dudziak *Pan Soplica...*, s. 78.

czesną Rzeczpospolitą, to powiązania z czysto regionalnym dziełem Mickiewicza są znane i co do powinowactwa i pierwszeństwa wielokrotnie dyskutowane. Dość tu jeszcze wypada twierdzenie Dudziaka, iż Seweryn Soplica to „egzystencjalna, a nie tylko pisarska persona”⁵. Niewątpliwie persona, ale czyja? Według Dudziaka, oczywiście Rzewuskiego jako jego pseudonim. I tu zarysowuje się swoisty sprzeciw. Jeżeli bowiem – nieuprzedzony dawną plotką czy wiedzą historycznoliteracką – czytelnik otworzy książkę, to nie posiada żadnych dowodów na pseudonimowy charakter Soplicy. W ten sposób natomiast „modelowy czytelnik” wkroczy w specyficzny świat, w którym dominuje Soplica. I to w wielu funkcjach: jako ogólny narrator, jako osobisty uczestnik wielu relacjonowanych zdarzeń, jako obserwator tych, w których nie brał udziału. Świadczy to o tym, że Soplica nie pełni tu funkcji dość przypadkowej symulacji autorstwa, lecz uczestnika i fundamentu istnienia specjalnego zmitologizowanego świata. Funkcja taka wszakże, jak wskazano wyżej, nie pokrywa się z rolą pseudonimu, jaką cześnikowi parnawskiemu przydaje Dudziak. Różnica jest tu na pozór werbalna, ale istotna. Chodzi bowiem o p o d m i o t, któremu podporządkowany jest Soplica oraz pewne inne podmioty również opowiadające, o podmiot, który nie musi być słownie nazwany, a na którego obecność wskazują różne elementy kompozycyjne utworu.

Osobliwością dzieła Rzewuskiego jest to, że z jednej strony dla modelowego czytelnika udział Rzewuskiego nie był dostrzegalny i nie wchodził w rachubę, z drugiej jednak strony to, że ze względu na okoliczności publikacji autorstwo Hrabiego było w pewnych kręgach oczywiste, a jego konspiracyjna intencja budziła zainteresowanie. Zwłaszcza że Rzewuski miał opinię człowieka o zmiennych i dość skomplikowanych poglądach. Mogło stąd powstać przekonanie o założonej z góry intencji ukrywania autora i o dosłownie pseudonimowym charakterze Soplicy. Praca Dudziaka zdaje się podążać tym tropem, do czego przyczynia się jeszcze monografia Dobrosławy Świerczyńskiej *Polski pseudonim literacki*⁶.

Warto jednak zaznaczyć, że autor omawianego tekstu dysponował ważną książką Aleksandry Okopień-Sławińskiej *Semantyka wypowiedzi poetyckiej*⁷, gdzie autorka poświęca sporo uwagi wielowarstwowości podmiotu literackiego i rozwija tezę o istnieniu naczelnej instancji nadawczej także tam, gdzie występuje postać centralnego nadawcy-narratora. Przyjmując takie założenie o nieuchronności istnienia instancji naczelnej utworu (i to niezależnie od tego, czy czytelnik modelowy dysponuje wiedzą o niej), uznać wypada, że podstawowa sytuacja podmiotowości w *Pamiętkach* sprowadza się do relacji głównej instancji nadawczej i podporządkowanej jej narratorskiej Soplicy pełniących przede wszystkim posiadacza tekstu dzieła. Trzeba więc mówić o Soplicy nie jako o pseudonimie, lecz jako tkwiącej

⁵ Tamże, s. 74.

⁶ Zob. D. Świerczyńska *Polski pseudonim literacki*, PWN, Warszawa 1983.

⁷ Zob. A. Okopień-Sławińska *Semantyka wypowiedzi poetyckiej. Preliminaria*, IBL PAN, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1985.

wewnątrz dzieła instancji. Stosując do *Pamiętek* teoretyczne rozróżnienia autorstwa, wypada mówić o Soplicy jako o „przynależnym do danego dzieła podmiocie [...] w wyznaczonym przez samodzieło, tak iż z dzieła i tylko z dzieła dowiadujemy się o nim”⁸. Konkludując powiedzieć można, że Dudziak trafnie pojmując immanentną wobec dzieła rolę cześnika parnawskiego, w sposób jednak niezasadny używa wobec niego terminu „maska pseudonimu”.

Podstawową myślą pracy Bartłomieja Szleszyńskiego (tu bowiem przechodzimy do refleksji nad jego książką) jest „Poszukać spójnej wizji, która mogłaby pomieścić całe dzieło Rzewuskiego”⁹. Już na wiele lat przed książką Szleszyńskiego istniały tendencje do określenia cechy integrującej całość *Pamiętek*. Próbę takiego scalenia stanowi wstęp Marii Żmigrodzkiej do wydania tego dzieła z roku 1961¹⁰. Tu jako kryterium całościowości uznany został ton satyryczno-ironiczny. Inną formę określenia zasady integracyjnej przyniosło posłowie do wydania dzieła z roku 1983 pióra Zofii Lewinówny¹¹. Potraktowała ona tekst *Pamiętek* jako jednolity dokument historyczny, od którego domagać się można historycznej prawdziwości.

Obie te koncepcje poddane zostały przez Szleszyńskiego krytyce¹², zaś co do jego „integracyjnej” tezy sądzić można, że dotyczy ona – jak się zdaje – zwłaszcza tych fragmentów *Pamiętek*, w których dopatrywać się należy różnicy poglądów reprezentowanych przez narratora i przeświadczeń właściwych naczelnemu podmiotowi dzieła. O tych ostatnich możemy mówić niemal zawsze jako o zakrytych osłoną ironii. Wynika to oczywiście z dwupodmiotowości całego dzieła. Autor książki stara się jednak dowieść twierdzenia, że wbrew podejmowanym przez wielu krytyków poszukiwaniom ujęć moralnie i intelektualnie dwuznacznych spójność dzieła zostaje wszędzie zachowana. Należy jednak wśród fragmentów, które krytycy biorą pod uwagę, rozróżnić te sytuacje, gdzie Soplica z właściwą sobie pewnością sądu wypowiada opinie prawdopodobnie wątpliwe z punktu widzenia naczelnego podmiotu dzieła lub przedstawia sytuacje mogące wzbudzić moralny opór tego podmiotu.

Sprawa włączenia tego typu fragmentów w jednolity system wartości przedstawionych w dziele oceniana być może rozmaicie. Tak np. pochwały, jakie w *Pamiętkach* padają pod adresem staropolskiej tytułomanii, wziąć można za wypowiedziane bez cienia ironicznego akcentu. Podobnie trudno jest – nie widząc dezaprobaty podmiotu naczelnego – udowodnić, że zdania Soplicy fałszywie odczytujące poetkę francuskiej klasycznej tragedii (*Pan Azulewicz*) mieszczą się na terenie saty-

⁸ R. Ingarden *Studia z estetyki*, t. I, PWN, Warszawa 1957, s. 386.

⁹ B. Szleszyński *Przymierzanie kontusza...*, s. 43.

¹⁰ Zob. M. Żmigrodzka *Karmazyn, szaraczek i wiek XIX*, wstęp w: H. Rzewuski *Pamiętki Soplicy*, PIW, Warszawa 1960.

¹¹ Zob. H. Rzewuski *Pamiętki Soplicy*, oprac. i posłowie Z. Lewinówna, PIW, Warszawa 1983.

¹² Zob. B. Szleszyński *Przymierzanie kontusza...*, s. 30-32.

ry lub przynajmniej wyraźnej ironii. Wprowadzenie natomiast sceny ukazującej serwilistyczny stosunek szlachty do księcia Radziwiłła Panie Kochanku (*Pan Rzewieński*) trudno byłoby uznać za zgodny z dominującą w *Pamiętkach* atmosferą akceptacji obyczajowej i przyjąć, że wprowadzane są niezależnie od oceny naczelnej instancji podmiotowej dzieła. To samo, i w stopniu większym, powiedziec wypada o wzmiankach na temat sądowej korupcji w gawędzie *Trybunał lubelski*, a zwłaszcza w tych partiach narracji Soplicy, w których raczej beztrząsliwie przyznaje się, że popierał w procesach sądowych nieprawości swych opiekunów i protektorów (*Pan Ogiński, Książę Radziwiłł Panie Kochanku*), wykraczając przeciw prawom własnego sumienia.

Zestawianie takich bardzo różnych stanowisk (głównie moralnych) obciąża nie tyle narratora, ile naczelną instancję dzieła. Sprawdza się tu opinia o chwiejnej naturze poglądów Rzewuskiego i sprawia, że w *Pamiętkach* napotyka się duże zróżnicowanie ocen pewnych elementów kultury szlacheckiej i stopnia tolerancji wobec niektórych szczególnie wątpliwych zjawisk. Wynika to oczywiście ze znacznego dystansu między punktem widzenia, jakim dysponuje podmiot naczelny – niezrównoważony światopoglądowo karmazyn – a sposobem widzenia świata spokojnego szlachetki – szaraczka. Jest to przyczyną trudności w podjęciu decyzji co do możliwości przypisania *Pamiętkom* jakichś form jednolitości.

Mimo tych trudności możliwe jest dostrzeżenie w *Pamiętkach* przynajmniej pozorów jednorodności sposobów patrzenia na świat. Zapewniają ją m.in. takie oto literackie metody:

– traktowanie z milczącą tolerancją takich elementów obyczajowych jak kult tytułów przysługujących fikcyjnym urzędom, jak osobliwy system opłacania usług urzędowych, który dziś nazwalibyśmy legitymizacją korupcji;

– wprowadzanie, zwłaszcza w początkowych fragmentach gawęd, obszernych wywodów stanowiących *laudatio temporis acti* – szczególnie dawnej moralności i „grzeczności”. Miało to stanowić swoistą asekurację wobec ewentualnych reakcji krytycznych;

– wprowadzanie takiego doboru przedstawianych zdarzeń, który by odpowiadał czytającej publiczności w zasadzie szlacheckiej. Operowanie więc treściami nieprzekraczającymi horyzontu takiej publiczności, a zarazem stwarzającymi poczucie wtajemniczenia w sekrety świata przeznaczone jakoby dla wybranej publiczności.

Problem spójności obrazu dawnej Polski zawarty w *Pamiętkach* prowadzi do analizy dzieła Rzewuskiego zachowanego jedynie w rękopisie, czyli do rozpatrzenia *Uwag o dawnej Polsce*¹³. Dzieło to, dalekie od stylu gawędowego, powiązał Rzewuski z cyklem cześnika parnawskiego, przydając mu podobnie, jak gawędom autorstwo Seweryna Soplicy. Warto więc było przeprowadzić konfrontację obu tek-

¹³ Zob. *Uwagi o dawnej Polsce przez starego Szlachcica Seweryna Soplicę Cześnika Parnawskiego napisane 1832 roku*, oprac. P. Dudziak, B. Szleszyński, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2003.

stów. W dawnej powieści historycznej wydzielano nieraz fragmenty poświęcone sprawom doniosłym, publicznym i dokumentalnie podbudowanym od partii wprowadzających elementy prywatnych obyczajów. Jeśli przyjmiemy, że Rzewuski pisał równoległe *Pamiętki* i *Uwagi o dawnej Polsce*, łatwo dostrzec, że dokonał dość radykalnego rozróżnienia pomiędzy swym piarstwem gawędowym i kronikarsko-historycznym. Treści historyczne ujmował systematycznie i raczej od strony prawnej. Jako tematy obrazów historycznych obierał natomiast pewne wydarzenia niezwykłe, przedstawiał treści anegdotyczne, malował sylwetki postaci wyjątkowo interesujących.

Obie omawiane, a tak różne książki, w których literackość kontrastowała z historycznością, bliskie jednak były sobie pod względem oceny wielu form kultury szlacheckiej i zdawały się jakby nie dostrzegać ujemnych jej stron. Idealizowały wszelkie publiczne i prywatne przejawy życia szlacheckiego. Dlatego biorąc pod uwagę owe zbieżności *Pamiętek* z tak rzetelnie i systematycznie skomponowaną pracą, jak *Uwagi*, dopatrzyć się można w relacji tych dwu tekstów jednego jeszcze argumentu przemawiającego za spoistością i integralnością *Pamiętek*.

Świat, który stworzył Rzewuski i przypisał go postaci Soplicy, zdawał się być zamknięty i wykończony. Sprawa jego odbioru, już poprzednio omawiana, nie była jednak prosta. Niektórzy bowiem czytelnicy uczuleni byli na mało dostrzegalne w *Pamiętkach* przejawy trzeźwego spojrzenia na negatywne i niebezpieczne cechy społeczeństwa szlacheckiego. Tak np. znana jest wyjątkowo przenikliwa opinia Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, która reasumując Soplicowski obraz Rzeczypospolitej konstatowała: „Jeśli Polska taka była, cóż za dziw, że ją rozebrali”¹⁴. Aby dojść do takiego wniosku, trzeba nie tylko (jak Żmigrodzka) dopatrzyć się widocznej tu i ówdzie w *Pamiętkach* ironii, lecz dokonać szczegółowej lektury przewrotnej, interpretując każdy niemal naiwnie pozytywny sąd Soplicy jako zakonspirowaną, a demaskującą stany faktyczne opinię podmiotu naczelnego. Zatem świat Soplicy przy pozorach jednorodności stanowić by miał, gdy stosuje się pewne sposoby odczytywania, zgodne po trosze z intencją podmiotu naczelnego konstrukcję szerszą i w dużym stopniu krytyczną.

Jeśli przy „odwróconej” lekturze można dostrzec w *Pamiętkach* elementy odmiennej wizji Rzeczypospolitej, to pisane bezpośrednio po tym utworze *Mieszani-ny obyczajowe Jarosza Bejły* po prostu w radykalny sposób wyolbrzymiają rysujące się w *Pamiętkach* cienie. Ale to tylko drobna część prawdy. *Mieszani-ny* bowiem posuwają się w analizie dawnej Polski do granic zupełnie nieprzewidywalnych, przedstawiając nieodwracalną śmierć Ojczyzny i przyszłość kraju polegającą na bezwzględny dostosowaniu się do brutalnych żądań zaborcy.

Ten zadziwiający zwrot w poglądach Rzewuskiego rozpatrywano zazwyczaj na tle niepodległościowej myśli romantyzmu polskiego. Jest to kontekst oczywisty i radykalny. Bardziej może interesujące jest powiązanie w myśli Rzewuskiego radykalnego konserwatyzmu i przywiązania do tradycji, a więc cech bliskich dużej

¹⁴ Cyt. wg J. Ślisz *Henryk Rzewuski. Życie i poglądy*, KAW, Warszawa 1986, s. 171.

części szlachty, z ideą „zaprzeczną”, głoszącą wyrazistą narodową apostazję. To właśnie skrzyżowanie w sposób paradoksalny niezgodnych tendencji skłaniało ogół czytającego, ale zdezorionowanego społeczeństwa do wstrzymania się od poważnej dyskusji z Rzewuskim, a także od prób rozpatrywania zależności jego pomysłów od konserwatywnej myśli politycznej Zachodu (J. de Maistre). W zamian za to ograniczono się do niewybrednych ataków na pisarza i do piętnowania pewnych cech jego osobowości jak chwiejność poglądów i wielkopańska pewność siebie.

Po burzliwych dyskusjach wokół Rzewuskiego w latach 40. i 50. XIX wieku wyraźnie zaniechano zajmowania się jego postacią i twórczością. Wiek XX przyniósł cenne edycje i studia Zygmunta Szwejkowskiego, a wiele lat później Marii Żmigrodzkiej. Ważny zwrot stanowiły dopiero artykuły Wojciecha Karpińskiego¹⁵ i biografia Józefa Ślisza. Sięgnęły te prace daleko poza lata *Pamiętek*, wychodzono prawdopodobnie z założenia, że badania nad kulturą polską skoncentrowane są na ogół na twórczości ludzi niebudzących wątpliwości co do postawy narodowej i patriotycznej. Obecnie zatem pojawić się winny prace obejmujące także postacie oceniane jako wątpliwe czy wręcz negatywne. Tak więc Rzewuski – niewątpliwie nie zasługujący na miano postaci szlachetnej – skłaniać miał do refleksji nad niebanalnym i skomplikowanym charakterem swej myśli politycznej. Stąd postulaty sięgnięcia do ogromnych zasobów archiwów pozostawionych przez pisarza i poszukiwania źródeł jego rozważań, zwłaszcza stosunku do myśli oświeceniowej i – z drugiej strony – romantycznej.

Dlatego szczególne zainteresowanie – wyrazne zwłaszcza w omawianej książce Szleszyńskiego – budziło odniesienie *Pamiętek* do późniejszej twórczości autora. Powstał też postulat wykazania nie tylko integralności *Pamiętek*, ale i dopatrzania się powiązania ich oraz *Listopada* z jakże odmienną późniejszą działalnością zapoczątkowaną *Mieszaninami*. Okazać się mogło, że lektura tak krytykowanych tekstów może rzucić pewne światło nad odczytywaniem wysoce cenionych *Pamiętek*.

W ramach takich kontekstów mieściłyby się też słabo dotychczas rozwinięte penetracje dużego kręgu krytyki, którą w połowie XIX wieku sprowokowały *Pamiętki*, a zwłaszcza *Mieszaniny*. Potrzeba taka istnieje, gdyż dyskusje wtedy prowadzone należą do najciekawszych z rozwijanych w XIX wieku rozważań nad tożsamością i losami Polski. Pewna niechęć do tkwienia w tym nurcie sądów, stanowiących często przeciwieństwo narodowego stylu myślenia, mogłaby być złagodzona opinią J.I. Kraszewskiego, ogłoszoną po śmierci Rzewuskiego w roku 1866. Pisał Kraszewski:

Można i potrzeba było na ówczas bronić hr. Henryka Rzewuskiego *Mieszaniny*, w których gorczy dosypano za wiele, tchnęły wszakże miłością kraju, a hr. Henryk stał na rozdrożu; gdyby go kraj poparł, byłby się do niego i sprawy narodowej nie zraził.¹⁶

¹⁵ Zob. W. Karpiński *W kręgu myśli zaprzecznej*, „Znak” 1973 nr 11/12; tenże *Jakobin prawicy*, „Twórczość” 1973 nr 12.

¹⁶ Zob. B. Bolesławita *Z roku 1866*, cyt. za: J. Ślisz *Henryk Rzewuski...*, s. 209-210.

Opinie

Abstract

Kazimierz BARTOSZYŃSKI

Institute of Literary Research, Polish Academy of Sciences (Warszawa)

Literary Subjectivity: New Readings of Henryk Rzewuski's Works

The author draws our attention to increased interest in the issue of Samatism as part of research into Polish cultural history. Within a set of related topics, some scholars are interested not really in the 'historic matter' of novels written at that time, but rather, a specificity of standpoints at disposal of the circle's authors – in other words, the structures of subjectivity and of the works. The issues at stake are analysed using the example of the output of Henryk Rzewuski, taking a closer look at it in the context of a most recent research state-of-play.